

ZACHĘCANIE DZIECKA DO WSPÓŁPRACY

*Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie.
Wysłuchaj także innych, nawet głupich i nieświadomych.
Oni też mają swoją opowieść.*

Desiderata

Nie trać nigdy cierpliwości. To jest ostatni klucz, który otwiera drzwi.

A. de Saint-Exupery

Wychowanie jest jak nauka jazdy na rowerze. Nie nauczy jej ojciec, który biegnie za rowerem, ani i ten, który czyta instrukcje po fakcie, gdy dziecko leży już na ziemi. Dziecko, które po raz pierwszy siada na rowerze, musi być tyle razy podtrzymane, co puszczone na swobodę. Sztuka wychowania polega na tym, aby wiedzieć, w którym momencie uczynić pierwszą, a w którym drugą rzecz.

P. Pellegrino

Zadaj sobie pytanie, zastanów się i spróbuj odpowiedzieć.

„Co najczęściej robią rodzice, gdy chcą, aby dzieci zachowywały się tak, jak się tego od nich wymaga?”

„Co najczęściej robię ja?”

„Jakie uczucia pojawiają mi się gdy dziecko nie wykonuje moich poleceń?”

Przypomnijcie sobie listę sporządzoną na spotkaniu I „Do czego wychowujemy dzieci” i zobaczcie listę, na której spisane są metody, jakimi rodzice starają się osiągnąć posłuszeństwo dzieci.

Komentarz dla prowadzących

Zestawienie mówi samo za siebie. To trudna i bolesna prawda dla nas, dorosłych. Do miłości, samodzielności, wrażliwości, szacunku dla innych nie da się wychować brutalnością, przymuszaniem, zniewalaniem, naruszaniem godności osobistej dziecka. Wychowanie nie odbywa się w specjalnie na ten cel wyznaczonym czasie, ale w codzienności – przez każdy gest, zachowanie, słowo.

Co może pomóc w zachęcaniu dziecka do współpracy? Omówienie metod proponowanych przez autorki (Faber, Mazlish 1996, s. 71).

- A. Opisz, co widzisz, lub przedstaw problem – bez wskazywania winnego. Forma „ty” wywołuje poczucie winy i zachęca do reagowania bronieniem się, czyli: nie mogę przygotować obiadu, kiedy zlew jest pełen naczyń do mycia, zamiast: znów nie pozmywałaś naczyń.
- B. Udziel informacji (jak najkrócej) czyli: kanapa nie jest do skakania – możesz to robić na podłodze, zamiast: natychmiast przestań skakać po kanapie.
- C. Wyraź to jednym słowem lub gestem. Reakcja na pojedyncze słowo jest inna niż na „kazanie”, czyli: pies, szklanki, światło, zamiast: znów udajesz, że nie słyszysz, jak pies domaga się wyprowadzenia; trzeba zawsze po sobie sprzątać – te szklanki to chyba zarosną pleśnią; ciekawe, kto będzie płacił rachunek za światło – jak zwykle zostawiasz w łazience zapalone.
- D. Opisz, co czujesz – nie wypowiadaj się na temat charakteru dziecka,

czyli: nie lubię, gdy odzywasz się niegrzecznie do siostry,
zamiast: przestań tak mówić, jesteś ordynarny.

E. Napisz liścik

- słowo pisane nie podnosi głosu,
 - można pisać „w imieniu” rzeczy, np.: lubię być sucha (na desce sedesowej),
 - im bardziej humorystycznie, tym lepiej, np. „usycham z tęsknoty za dotykiem Twoich dłoni – Twoje mydło” (liścik umieszczony przy mydelniczce zamiast ciągłego zwracania uwagi, aby dziecko myło ręce),
 - dodaj coś miłego, np.: Kocham Cię lub życzę Ci miłego dnia.
 - Uwaga: liścik nie spełni swego zadania, a wręcz może zrytować, jeśli będzie jedynie zbiorem poleceń, np. „po przyjściu ze szkoły zrób zakupy, wyprowadź psa i weź się za lekcje. Tylko niczego nie zapomnij!”
Odpowiedz sobie na pytania:
 - Do czego muszę zmuszać dziecko, by zrobiło (lub czegoś nie robiło) – każdy wymienia kilka sytuacji z własnej rodziny.
 - W jaki inny sposób mogę zachęcić je do współpracy.
- Jednym z błędów popełnianych przez rodziców w kontaktach z dzieckiem jest niejasne, nieprecyzyjne formułowanie tego, czego faktycznie oczekujemy. W relacji dziecko – dorosły często ma miejsce swoisty paradoks: z jednej strony dorosły traktuje dziecko przedmiotowo i to on wie lepiej, co dziecko może i powinno, myśleć i czuć, z drugiej strony uważa, że dziecko samo z siebie dokładnie wie, co ma robić, gdy słyszy, np. „szykuj się do spania”, „sprzątaj”, „bądź grzeczny”.
- Wyobraźmy sobie naszego przełożonego, który na zebraniu pracowników oświadcza: „Wprowadzana jest nowa reforma oświaty. To bardzo ważna sprawa. Wszyscy musimy wziąć się ostro do pracy. Koniecznie musimy się solidnie do tego przyłożyć. Czeka nas bardzo dużo pracy i musicie wziąć się do roboty”. Oczywiście powstaje w nas zamęt, niepokój, może bezradność – bo tak naprawdę nie wiemy, co mamy robić, nawet jeśli mamy szczerą ochotę wdrażać nową reformę w życie.
- To samo dziecko. Gdy słyszy „szykuj się do spania” to pewnie wtedy jakoś tam się szykuje (według własnego planu: jeszcze się bawi, jeszcze ogląda telewizję, czyta – szykuje się do spania). „Sprzątaj” – przekłada zabawki z jednej gromady na drugą – sprząta.
- Prawidłowy komunikat, taki jaki dziecko jest w stanie usłyszeć i zrozumieć, powinien brzmieć: „zależy mi, żebyś o 19⁰⁰ był w łóżku. Oczekuję od ciebie, że o 18³⁰ będziesz w łazience, wymyjesz się i przebierzesz w piżamę. Wolisz żebym ci przypomniała 5 minut wcześniej czy nastawić ci zegarek?”. „Zależy mi, aby książki leżały na półce, a klocki w pudełku.” „Potrzebuję 10 minut ciszy. Wolisz cicho rysować w domu czy pójdziesz na podwórko?” Słowa, które bardzo służą formułowaniu tego typu komunikatów, to: OCZEKUJĘ OD CIEBIE, ZALEŻY MI, POTRZEBUJĘ.
- Doktor Haim Ginott (1998, s. 50-54) podaje kilka przykładów niekorzystnych metod postępowania.
- **Groźba** — jeśli zrobisz to jeszcze raz, to... Jest to wręcz zaproszenie dziecka do powtórzenia zakazanego czynu. Stanowi swoiste wyzwanie dla dziecka, które będzie starało się przekroczyć zakaz, aby obronić swoją niezależność.
 - **Przekupstwo** — jeśli zrobisz to (lub nie zrobisz czegoś), to... obietnica odpowiedniej nagrody. Czasami dziecko realizuje nasze polecenie, ale jedynie po to, by szybko osiągnąć cel — nagrodę. Nie zachęca go to jednak do stałego podejmowania działań. Jest to też działanie niemoralne — tak bowiem traktowane nagrody są zwykłą łapówką. Wcale nie należy dziwić się dziecku, że z czasem będzie się ono targowało, szantażowało, żądało coraz większych korzyści za „grzeczne” zachowanie.
 - **Obietnice** — dzieciom nie należy składać obietnic ani wymagać tego od nich. Relacje z dziećmi powinny być oparte na zaufaniu. Jeśli rodzice muszą składać obietnice, to niejako przyznają, że ich słowom „bez obietnicy” nie można ufać. Wymuszanie zaś obietnic na

dzieciach (np. że w przyszłości będą grzeczne) przypomina realizowanie czeku w banku, w którym nie mamy konta — dziecko na ten moment składa obietnicę, bo żądają tego rodzice, ale nie płynie ona z potrzeby serca.

- **Krytyka, sarkazm** — są rodzice, którzy uważają, że w ten sposób wpłyną na ambicje dziecka i zmobilizują je do zmiany postępowania. Tymczasem nie zdają sobie sprawy, że ich uwagi są atakiem, który budzi potrzebę kontrataku, i że ich komentarze uniemożliwiają porozumienie.
- Z zachęcaniem dziecka do współpracy ściśle wiąże się sprawa **odpowiedzialności**, której od dzieci oczekujemy. Najczęściej jej brak dostrzegamy w konkretnych sytuacjach — nie odrobione lekcje, nie posprzątany pokój, zbyt późny powrót z podwórza M. Jak twierdzi doktor Ginott (1998), dziecko jednak może być grzeczne, dbać o porządek, odrabiać lekcje, a mimo to podejmować nieodpowiedzialne *decyzje*. Najczęściej zdarza się to dzieciom, którym nieustannie mówi się, co mają robić. Nie potrafią one samodzielnie osądzać, dokonywać wyborów i rozwinąć wewnętrznych norm, ponieważ nie dano im do tego okazji. Zbyt rzadko chyba w rodzinie rozważamy problem odpowiedzialności w kontekście systemu wartości. Wartości nie można przekazywać wydając polecenia „zrób to” albo „nie rób tamtego”. Są one przez dziecko przyswajane i stają się jego własnością tylko przez identyfikację z osobami, które kocha i szanuje, i dlatego stara się je naśladować.
- *To, co mówicie do dziecka, czego go uczycie, samo w sobie nie czyni na nim jeszcze żadnego wrażenia. We wnętrzu dziecka znajduje się natomiast odzwierciedlenie tego, jacy wy sami jesteście, czy jesteście dobrym; ludźmi, czy też może jesteście źli, gniewni — i to ujawniają wasze gesty Mówiąc zwięźle: wszystko, co sami czynicie, odzwierciedla się w nim.*

Problem odpowiedzialności dzieci dotyczy samych rodziców – ściślej mówiąc, uznawanych i realizowanych przez nich wartości (o czym wspomniano przy okazji zajęć dotyczących granic).

Zachęcanie dziecka do współpracy wiąże się z problemem stawiania dziecku OGRANICZEŃ.

Najczęściej, gdy chcemy ograniczyć niepożądane zachowanie dziecka (zmienić je na akceptowane przez nas), popełniamy kilka zasadniczych błędów:

- zwracamy dziecku uwagę w trakcie sprzeczki, w złości,
- restrykcje, które chcemy narzucić, często są chaotyczne, nieadekwatne, nierzadko obraźliwe,
- zapominamy, że dziecko nie jest w stanie w tym momencie słuchać (targają nim silne uczucia),
- stosujemy słowa, które raczej wzmacniają jego opór, niż skłaniają do porozumienia.

W takiej „rozmowie” obie strony prawie nie słuchają siebie nawzajem. Nie jest to też naprawdę rozmowa, ale dwa monologi – jeden składa się z krytyki i poleceń, drugi z zaprzeczeń, buntu lub prośb.

Chcąc zdyscyplinować dziecko, należy uwzględnić jego uczucia – również zrozumieć i zaakceptować niechęć do ograniczeń (raczej trudno spodziewać się, aby bardzo cieszyły go zakazy). Tylko wtedy mamy szansę na dobrowolne zaakceptowanie przez dziecko zmiany zachowania i wyrobienie samodyscypliny (Ginott 1998).

Ustawianie ograniczeń w sposób, który chroni szacunek do samych siebie zarówno rodziców, jak i dzieci, pozwala dzieciom na identyfikowanie się z rodzicami i wartościami, które oni wyznają, oraz zdefiniowanie wewnętrznych norm zachowań.

(Więcej na ten temat w czasie zajęć poświęconych karom).

Zapisz, które pomysły dotyczące zachęcania dziecka do współpracy udało ci się zrealizować.

Najlepszym miejscem pod słońcem na ziemi jest dom, w którym rodzice potrafią skutecznie wykorzystać rutynowe, codzienne czynności do budowania w dzieciach zdrowych, ludzkich uczuć.

C. MacDonald